

Odkąd pamiętam Prudnik zawsze był najbardziej koszykarskim miastem Opolszczyzny. Choć leży zaledwie 30 km od Nysy, to dopiero pierwszy raz w życiu wybrałem się tam, żeby poznać tamtejszą atmosferę. Pamiętam, że przed laty kibice Pogoni wspierali siatkarskich kibiców Stali Nysa. Było tak co najmniej na jednym meczu. Tym razem żadnego dopingu nie było. Były za to bilety i niezła frekwencja.



Przyznam, że nie oglądałem w telewizji koszykówki. W swoim życiu na szklanym ekranie pooglądałem niewiele spotkań. Na żywo widziałem tylko jeden mecz AZS-u Basket Nysa. Bardzo słabo znam przepisy.

Spotkanie to odbyło się na łuczniczej hali Obuwnik. Kiedyś oglądałem na niej mecz ... siatkówki. Na trybunach tego kameralnego obiektu zasiadło około 300 osób. Wchodząc kupiłem ładny bilet, za który zapłaciłem 12 zł. Wejście na trybuny prowadzi przez ... restaurację.

Po tym meczu zostałem jeszcze bardziej utwierdzony w przekonaniu, że Prudnik jest miastem koszykarskim. Obserwując reakcje kibiców było widać, że oni się na tym sporcie znają. Kiedy w przerwie meczu zawodnicy opuścili parkiet, to natychmiast znalazły się na nim dzieci (te co były na trybunach), które z zapalem kozłowały, rzucały do kosza i robiły dwutakty.

Pogoń do tego meczu przystępowała z kompletem dziewiętnastu zwycięstw. Goście mieli trochę więcej porażek niż wygranych, stąd spodziewałem się jednostronnego spotkania. Tymczasem po dwóch kwartach było tylko 47:44. Mało tego, ale to goście wygrali drugą kwartę. Jednak w trzeciej stało się to, czego się spodziewałem od samego początku. Pogoń wygrała ją wyraźnie 27:15. W ostatniej na plus dołożyła jeszcze cztery „oczka”.

To był mecz w ramach rozgrywek II ligi, czyli trzeciego poziomu rozgrywkowego. Mam nadzieję, że Pogoń powalczy o awans do I ligi, w której gra drużyna opolskiego AZS-u.